Nr. 74. Środa 1 kwietnia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

O sesyę sejmową.

Stary sejm galicyjski z większością klerykalno-szlachecką nie ma chęci umrzeć, chociaż już napisał testament w formie nowej ustawy wyborczej... Istnieje jakaś „bezwładność“ masy szlacheckiej, która nie chce dać się — wyrzucić za drzwi... I próbuje, **czy nie wyciśnie ze starego sejmu**, co tylko będzie można wycisnąć! Oczywiście, że grają tu rolę także względy polityczne Koła polskiego, którego prezes ma wkrótce zostać ministrem austryackim, jako ten szczęśliwy polityk, który pomagał przy reformie wyborczej...

Ale **Rusini** mają wręcz odwrotne powody, dla których nie chcą, aby sejm stary jeszcze udawał żywego... Rachunek ich jest prosty: **dzisiaj** mają w sejmie 34 członków, a **w nowym sejmie** będą ich mieli dwa razy tyle. Gotowy stąd **konflikt**, który po politycznem uspokojeniu się kraju, byłby rzeczą niepotrzebną i szkodliwą.

Lud polski niczego dobrego od starego sejmu nie może oczekiwać. Sejm szlachecki nie liczył się ani z politycznemi, ani z gospodarczemi potrzebami chłopa czy robotnika polskiego i nie zarobił sobie niczem na jego sympatye. Odpada więc jakikolwiek polski wzgląd „patryotyczny“.

Chodzi poprostu o to, aby uniknąć **awantury** z Rusinami. Albo o to, aby szlachta dla dopięcia swoich celów w sejmie nie szachrowała z nimi za kulisami wśród wrzasków rzekomo patryotycznych gadzinowej, lub bezmyślnej prasy galicyjskiej.

Sejm szlachecki należy już do przeszłości i nie powinien się przypominać krajowi po uchwaleniu reformy prawa wyborczego. Ale tym pankom ciągle jeszcze się wydaje, że oni z łaski uchwalili reformę, a oprócz tego będą się mogli dalej rządzić w Galicyi.

Powoływanie się na to, że sejm jest potrzebny, aby światu okazać, jaki to jeszcze ład panuje w Galicyi, jest dobre dla kandydata na ministra, ale właśnie dlatego lepiej nie wywoływać wilka z lasu i Rusinów nie skłaniać do robienia „śpiewającej“, czy wogóle muzykalnej obstrukcyi. Nigdy nie należy w życiu publicznem stawiać sprawy na jedną kartę i to — fałszywą... Wiemy, że ten argument jest może najsłabszym wobec członków kasyna „końskiego“, ale sejm właśnie dnia 14 lutego przestał być uzupełnieniem i dalszym ciągiem tego kasyna!

Pora, panowie szlachta, to raz wreszcie zrozumieć.

Przegląd gospodarczy.

Zniżenie stopy procentowej. — Francya zamyka kredyt. — Oznaki i warunki polepszenia się. — Konjunktura światowa.

Przesilenie gospodarcze osiągnęło swój najwyższy szczyt. Podczas gdy **liczba bezrobotnych** wzrosła do zastraszających rozmiarów, podczas gdy mieliśmy już demonstracye bezrobotnych i wypadki **śmierci głodowej**, podczas gdy nawet burżuazyjne zarządy miast zrobiły pierwszy krok w kierunku przyjścia bezrobotnym z pomocą, podczas gdy przedsiębiorcy i rzemieślnicy domagają się od rządu pomocy, zaczynają się pojawiać oznaki, że przesilenie przeszło do punktu zwrotnego.

W lecie 1912 r. zaczęło się przesilenie tem, że okazał się **ogólny brak gotówki**, a dziś rynek pieniężny okazuje pierwsze objawy polepszenia się na tem polu. Wszystkie banki, wydające pieniądze papierowe, obniżyły stopę procentową; w stosunkach prywatnych stopa stała się jeszcze niższą, a kursy papierów — w pierwszym rzędzie państwowych — zaczynają iść w górę. W ostatnim miesiącu rzucono na targ **ogromne pożyczki**: 300 milionów pożyczki miasta Wiednia, 400 milionów pożyczki pruskiej, 500 milionów pożyczki węgierskiej itd. Wkładki do kas oszczędności podnoszą się; **w konsumach** obroty się powiększają; wielkie banki przystępują do powiększenia kapitału akcyjnego; słowem — dla kapitalistów nastają znowu dobre czasy.

Nagły przypływ gotówki ma następujące dwa powody: 1) przedewszystkiem powodem jest przesilenie samo: z powodu ograniczenia produkcyi, ograniczenia obrotu handlowego, zatamowania spekulacyi — przemysł i handel nie potrzebowały nowych kapitałów; 2) z chwilą polepszenia się sytuacyi zaczynają pokazywać się kapitały, które ludność — głównie z powodu obaw wojennych — trzymała w ukryciu. Teraz więc przemysł i handel szukają gotówki, a banki mają ją, gdyż — po ustaniu obaw wojennych — mają przypływ gotówki od swej klienteli.

Dalszą, specyalnie austryacką, przyczyną polepszenia się sytuacyi gospodarczej jest polepszenie się **bilansu handlowego.** Od wejścia w

V. BLASCO IBANEZ.

URZĘDNIK.

(Z hiszpańskiego).

Wyciągnąwszy się na niezbyt wygodnem posłaniu, wlepiwszy mętny wzrok w popękany, brudny sufit, rozmyślał dziennikarz Juan Janez, jedyny lokator celi dla politycznych, że dziś to mija trzeci miesiąc od dnia jego aresztowania.

Godzina dziewiąta... Na podwórzu więziennem wygrywa trębacz smętny, przeciągły sygnał, wzywający więźniów do snu. Na korytarzu zadudniły miarowe kroki warty. Z zaryglowanych cel wspólnych, w których siedzieli przestępcy kryminalni, donosił się głuchy, niewyraźny poszmer przyciszony, coś jak gdyby szum ula, układającego się na spoczynek nocny, lub podziemne głuche sapanie nawpół uśpionego wulkanu. W prastarym gmachu poklasztornym układało się do snu około tysiąca więźniów.

Biedny dziennikarz musiał kłaść się codziennie o godzinie dziewiątej. Natrętne, nigdy nie gasnące światło gazowe kłuło mu oczy, jak zmora; dręczyła go nieubłagana bezsenność i cisza grobowa, przerywana jedynie od czasu do czasu krótkimi, przyciszonymi odgłosami, charakterystycznymi dla więzienia. Całemi nocami rozmyślał o artykule, który go zapędził w te mury. Każdy wiersz pociągnął za sobą tydzień, każde słowo dzień aresztu!

Przyszło mu na myśl, że dziś właśnie rozpoczyna się sezon operowy — grają ulubioną jego operę „Lohengrin“. Oczami wyobraźni widzi szczelnie wypełnioną, zalaną jarzącem światłem widownię; w lożach zasiadły piękne panie, spowite w koronki i jedwabie, połyskujące klejnotami i niemniej od klejnotów cudnemi oczami.

— Dziewiąta!... A więc ukazała się już łódź, ciągniona przez łabędzia, i syn Parsivala czaruje swym głosem zasłuchaną publiczność. A ja?... Chociaż i ja nie mogę się skarżyć, bo oto zaczyna się moja opera...

Rzeczywiście, rozpoczynała się opera więzienna. Z dołu, z lochu donosiło się jakieś dzikie, ścinające krew w żyłach zawodzenie: to jęczał góral, zbój, skazany za cały szereg zbrodni na karę śmierci. Lada dzień wyrok miał być wykonany. Fałszywym zgrzytem dzwoniły łańcuchy, od czasu do czasu zawodzenie milkło, a wystraszony, lękliwy, łagodny głos, brzmiący niby głos dziecięcia, co na rękach swej piastunki zasypia, gaworzył: „Oj...cze nasz... który... jes...teś w... niebie...“ Godzinami trwało to zawodzenie, jęki i bełkotanie. Nie było sposobu nakazać góralowi milczenia. Władze sprawiedliwości były tego zdania, iż zbój rozmyślnie udaje waryata, aby ocalić sobie życie; prawdopodobnie jednak czternaście miesięcy, spędzonych w ciemnym lochu, w oczekiwaniu strasznej śmierci, musiały zwichnąć słaby jego umysł.

Janez przeklinał sprawiedliwość ludzką, która za parę radykalnych, gorących wierszy, wydrukowanych w dzienniku, skazuje go na cały szereg takich piekielnych nocy, spędzonych pod jednym dachem ze skazanym na śmierć waryatem.

Nagle rozległy się w korytarzu kroki i donośne głosy.

— Nie! Stanowczo nie! Nie chcę tam nocować! — piszczał ktoś cienkim drżącym głosikiem. — Cóż to, czy jestem zbrodniarzem? Jestem, mój panie, takim samym urzędnikiem ministeryum sprawiedliwości, jak i pan, i służę już trzydzieści lat. Niech się pan dowie, kim jest Nikomedes. Wszyscy mnie znają, nawet gazety piszą o mnie. Tak, mój panie, nie jestem byle kto. Nie ścierpię, aby mnie tu tak przyjmowano! Nie dość, że umieszczacie mnie w więzieniu, przeznaczacie mi na nocleg jakiś brudny chlew, w którym nawet zbrodniarzy nie trzymacie. Padam do nóg! Czy po to mnie tu sprowadzono, aby maltretować? Jestem chory nie mogę tam nocować. Proszę mi sprowadzić lekarza. Słyszy pan, potrzebuję lekarza!

Janez uśmiechnął się mimowoli, słysząc komiczny głosik jegomościa, który już trzydzieści lat służy w ministeryum sprawiedliwości.

Donosiły się z korytarza także inne głosy. Kilku ludzi, naradzając się przyciszonym głosem, zbliżało się do celi Janeza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

r. 1906 w życie nowych traktatów handlowych bilans ten z roku na rok **pogarszał się**, to znaczy wywożono mniej towarów aniżeli przywożono. Z powodu przesilenia sprowadzano mniej produktów surowych, ponieważ fabryki — jak wiadomo — ograniczyły wytwórczość; natomiast wywóz towarów wzrósł, ponieważ fabrykanci, aby bodaj częściowo ruch utrzymać, sprzedawali towary choćby z najmniejszym zyskiem.

Jedna okoliczność, związana **z naszą polityką zagraniczną**, przyczynia się częściowo do pogorszenia sytuacyi gospodarczej. Oto przedtem Austrya, to znaczy: państwo i przedsiębiorcy prywatni, otrzymywała pieniądze z zagranicy w ten sposób, że zagranica — głównie Francya i Anglia — kupowała austryackie papiery państwowe, listy zastawne, akcye prywatne itd. Teraz to ustało; Francya z pobudek politycznych — dla ukarania Austryi za należenie do trójprzymierza — nie dopuszcza jej papierów na swój rynek pieniężny. Francya pożycza Rosyi i państwom bałkańskim, a Austrya musi udawać się do **Niemiec**, które same cierpią wskutek braku kapitału, a nawet do **Ameryki**.

Z tego powodu gospodarka austryacka będzie musiała coraz więcej opierać się **na własnych siłach**. Z powodu szczupłości tych sił powstaje na targu pieniężnym okropna **konkurencya**: państwo zabiera sobie coraz więcej pieniędzy, głównie na **cele wojskowe**; przemysłowcy chcą pieniędzy dla siebie, aby wobec spodziewanej lepszej konjunktury rozszerzyć swe zakłady; rolnictwo także szuka kapitałów, aby módz jak najdłużej przetrzymać zbiory i sprzedać je — gdy na targu nastanie brak — po wyższych cenach. Rezultatem tej walki będzie, że słabsi ekonomicznie ulegną silniejszym, a najlepiej wyjdzie **państwo**, które przecież może, mając masy do rozporządzenia, płacić najwyższy procent.

Najwięcej odczuwa tę konkurencyę **przemysł budowlany**. Wprawdzie potanienie pieniądza wywarło już skutek w tym kierunku, że cegielnie, fabryki wapna i cementu zaczęły intensywniejszą wytwórczość, ale nie to mogłoby polepszyć położenie tej tak ważnej i tak nieszczęśliwej gałęzi przemysłu. Głównym powodem **zastoju budowlanego** jest brak pokupu na listy zastawne; przedsiębiorca, jeżeli już dostanie drogi kredyt **budowlany**, nie może po wykończeniu budowy zamienić go na tańszy i wygodniejszy do spłaty kredyt **hipoteczny**, ponieważ listy zastawne mają bardzo niski kurs, na targu wewnętrznym nie ma na nie nabywców, a zagranica nie chce ich kupować.

Rozwój przemysłu w Austryi zależy więcej od zdolności nabywania wyrobów przez rynek **wewnętrzny**, t. j. przez samych jej mieszkańców, aniżeli przez rynek zagraniczny, na którym Austrya w porównaniu z Anglią, Niemcami, Belgią odgrywa minimalną rolę. Jeżeli ludność ma pracę i zarobek, kupuje towary, a temsamem wzmaga się wytwórczość, na której wprawdzie lwią część zarabiają kapitaliści, ale i robotnicy nie są masami bez pracy. O ile nie nastaną jakieś nadzwyczajne wydarzenia, np. jeżeli nie **przyjdzie do wojny**, albo do **pogłosek** wojennych, należy spodziewać się, że i u nas — za wzorem zagranicy — sytuacya gospodarcza się polepszy. A byłby już najwyższy czas, bo dłużej obecnego stanu ludność nie wytrzyma.

Umizgi do Rumunii.

Jaką rolę odgrywa w Europie Rumunia przed drugą wojną bałkańską? Zajmowano się nią z dwóch powodów: p o p i e r w s z e z powodu jej polityki wewnętrznej wobec socyalistów i żydów, polityki wzorowanej na Rosyi; p o d r u g i e z powodu jej królowej, która w braku lepszego zajęcia pisze wiersze i wyrabia koronki. Teraz Rumunia stała się ośrodkiem polityki europejskiej; o jej względy konkurują ze sobą trójprzymierze i trójporozumienie, względnie Austrya i Rosya.

Dlaczego tak nagle Rumunia stała się przedmiotem takich zabiegów. Rzecz prosta: ponieważ podczas wojny bułgarsko-serbsko-greckiej dowiodła, że umie wprowadzać w czyn główną dewizę dyplomacyi europejskiej: weź sobie, a będziesz miał. Korzystając z nieszczęść Bułgaryi, urządziła Rumunia na nią najazd rabunkowy, zabrała jej całą prowincyę i zmusiła do zawarcia upokarzającego pokoju w Bukareszcie.

Złożywszy w ten sposób dowód, że mimo wschodnich zwyczajów w polityce wewnętrznej potrafi co do zagranicznej wzorować się na „wielkich" przykładach, Rumunia zaawansowała na „rozstrzygające państwo na Bałkanie", a że leży akurat między Rosyą a Austryą, konkurentkami bałkańskiemi, a więc oba państwa zapałały ku niej wielką miłością i nie żałują argumentów na „przekonanie" Rumunii, że tylko w łączeniu się z Wiedniem względnie z Petersburgiem leży jej zbawienie.

A Rumunia umie z tych zabiegów korzystać. Przedewszystkiem panująca tam dynastya Hohenzollernów osadziła swego krewniaka (królowej) ks. Wieda na tronie albańskim; następnie syn następcy tronu ma chęć i szanse zostać zięciem cara Mikołaja; wkońcu pełnemi dłońmi czerpie pieniądze francuskie, podczas gdy Austryi śle platoniczne zapewnienia wierności dla swej „tradycyjnej polityki".

Za kim Rumunia oświadczy się na wypadek **poważnych** zajść, będzie zależało od tego, kto więcej zapłaci. Rumunia ma dwa żelaza w ogniu: j e d n o nazywa się Bessarabią, którą Rosya zagrabiła jej w r. 1878 za to, że armia rumuńska pomogła jej zdobyć Plewnę; d r u g i e nazywa się Siedmiogrodem i Bukowiną, gdzie mieszka podobno 3 miliony Rumunów, co prawda — porządnie przez Madziarów uciskanych.

Rumunia chce więc zostawić sobie wolną furtkę; co łatwiej i pewniej da się uzyskać, w tę stronę skieruje swoje afekta polityczne. Jeżeli Rosya odstąpi Bessarabię, to bez pardonu zwróci się przeciw Austryi. A ta ewentualność jest pewniejszą, gdyż Austrya nie myśli o wyrzeczeniu się Siedmiogrodu i Bukowiny; przeciwnie — tępi tam nielitościwie „irredentę" rumuńską.

Nim jednak Rumunia będzie miała sposobność wybierać, jest — jak to mówią — rozrywaną przez dyplomacyę i zbiera owoce swej zdradzieckiej polityki w przeszłości i w przyszłości.

List z kraju.

Przemyśl, 28 marca.

Wiec bezrobotnych.

Olbrzymie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Bezrobocie a sytuacya w państwie", odbyło się we czwartek 26 marca o godz. 7 wieczorem w sali Domu Robotniczego. Wielka sala, galerye, loże, balkon i westybul były nabite tłumami ludu roboczego. Potężny wiec zagaił tow. J. Schlam, poczem na przewodniczącego powołano tow. Michała Szczepańskiego, sekretarzował tow. J. Ząbecki.

O bezrobociu w poszczególnych zawodach przemawiali tow.: M. Siwik (im. zawodu budowlanego), W. Wolański (im. robotników drzewnych), L. Duda (im. kaflarzy), St. Chomiak (im, malarzy), J. Hacken (im. krawców), Fr. Wojtyna (im. robotników dziennych), E. Ławecki (im. metalowców) i Fr. Wunsch (im. szewców).

Wielkie przemówienie o bezrobociu i sytuacyi politycznej wygłosił poseł tow. dr. L i e b e r m a n. Referat jego był aktem oskarżenia rządu, za niedbalstwo i niedocenianie niedoli szerokich mas ludowych. „A jednak trudno rządowi odmówić — miłości dla nędzarzy. Nie chce on ich wypuścić z kraju, nie chce dozwolić aby emigrowali, ograniczając w policyjny sposób chęć zarobku, którego znękani chcą sobie poszukać za granicami kraju i monarchii. Chce rząd, aby robotnicy tu ginęli!"

Rzesze robotnicze wrzały oburzeniem, zwłaszcza że reprezentant władzy, kiedy poseł dr Lieberman krytykował urządzenia państwowe, niepotrzebnie i nie na miejscu upominał mówcę, czem podniecał i tak burzliwy nastrój zgromadzenia.

Mowę dra Liebermana nagrodzili słuchacze huczymi oklaskami. Kobiety, żony robotników, które w ogromnej masie uczestniczyły w tem zgromadzeniu, nader żywo oklaskiwały poszczególne przemówienia.

Imieniem postępowej młodzieży akademickiej przemawiał ob. K w a ś n i c k i, zapewniając o ideowem przymierzu i solidarności młodzieży w walce klasy robotniczej o prawo do życia i zarobku.

Po krótkiem przemówieniu odczytał tow. Burda rezolucyę, wyrażającą dzisiejszy nastrój mas ludowych i ich postulaty.

Rezolucyę uchwalono, poczem przewodniczący okrzykiem na cześć Międzynarodówki zamknął obrady tego wiecu, który był wyrazem protestu tysięcznych rzesz przeciw klęsce głodu i bezrobocia. Śpiewając „Czerwony sztandar", opuścili zgromadzeni Dom Robotniczy.

Walka o „home rule".

Londyn. Premier Asquith, kilku ministrów, marszałek polny French i generał-porucznik Evard odbyli konferencyę, poczem Asquith udał się do króla.

Asquith ministrem wojny.

Londyn. W Izbie gmin premier Asquith podał do wiadomości, że minister wojny Seely, marszałek polny French i generał-porucznik Evard **podali się do dymisyi.** Asquith obejmuje tekę ministerstwa wojny.

Ustąpienie lorda Morleya.

Londyn. W Izbie lordów prezydent tajnej rady Morley, który wraz z ministrem wojny Seelym wypracował dwa paragrafy memoryału, które następnie nie były przyjęte przez radę gabinetową, złożył oświadczenie, że **wkrótce ustąpi.**

W parlamencie.

Londyn. W Izbie gmin minister wojny zasiadł poza ławami ministeryalnemi, z czego od razu poznano, że **dymisya jego została przyjęta.**

Prezydent ministrów A s q u i t h podał do wiadomości o **ustąpieniu** generałów Frencha i Evarda i przedstawił powody tego ustąpienia. Oficerowie chcieli, aby było zupełnie jasnem, iż stanowisko ich zgadza się z oświadczeniem prezydenta ministrów w dniu 27 marca. Premier wyraził uznanie dla lojalności i poświęcenia, z jakiem ci oficerowie służyli państwu i armii i wyraził nadzieję, że będą oni i nadal służyli armii i państwu. Dalej zawiadomił prezydent ministrów, że minister wojny zawiadomił go, że czuje się zobowiązany wstąpić na tę samą drogę. Asquith zdecydował się na objęcie teki ministerstwa wojny. Król dał do poznania, że **zgadza się na to.** Nominacya ta czyni koniecznym jego **ponowny wybór,** dlatego **prezydent ministrów musi opuścić Izbę.**

Oświadczenie prezydenta ministrów było zupełną niespodzianką i przez chwilę wszyscy w Izbie stali zdziwieni. Dopiero po chwili ministeryalni wznieśli okrzyki na cześć premiera, które powtórzyły się, gdy Asquith opuszczał Izbę.

Minister wojny S e e l y złożył oświadczenie, że nie ustąpił z powodu różnicy zdań ze swoimi kolegami, lecz dlatego, aby nie było pozoru, że minister ze sługami króla zawarł układ w przedmiocie tego, co mają robić.

Unionista S m i t h zwrócił uwagę **na przygotowania wojskowe** rządu, które są o wiele większe, niż to rząd przyznaje. Ruchy te są przedwczesne i prowokujące.

Ustąpienie Frencha.

Londyn. (Tel. wł.). Dymisya marszałka Frencha stanowi **ogromną trudność** dla rządu, gdyż żaden oficer nie cieszy się takiem zaufaniem w armii, jak French.

Zastępca Asquitha.

Londyn. (Tel. wł.). Ponieważ Asquith po objęciu teki ministra wojny musiał ustąpić z gabinetu, **kierownictwo rządu i Izby niższej** aż do ponownego wyboru Asquitha objął minister skarbu **Lloyd George.**

O rozwiązanie Izby.

Londyn. (Tel. wł.). „Morning Post" donosi, że rząd we wtorek chciał **rozwiązać Izbę.** Przeciw

temu zamiarowi zaprotestował Lloyd George i radził jeszcze **czekać**. Większość gabinetu stanęła po jego stronie.

Proces agentów moskalofilskich.

Lwów, 30 marca.

Na dzisiejszej rozprawie przesłuchano świadków Józefa Nahorniaka, szynkarza z Załucza i Michała Nahorniaka.

Pierwszy zeznał, że prawosławie w Załuczu zaczęło się szerzyć w r. 1903 z powodu nieporozumień z księdzem ruskim, którego ludność nie lubiała. Zaczęto chrzcić dzieci, brać śluby itd. u popów prawosławnych na Bukowinie. — W r. 1908 przyszła z Rosyi zapomoga na budowę cerkwi za pośrednictwem znanego agenta moskalofilskiego Gierowskiego z Czerniowiec. Budowę starostwo zakazało. Wkrótce przybył do Załucza pop (obecny oskarżony) Hudyma i zaczął odprawiać nabożeństwo w chałupie. Pieniędzy od ludzi nie brał.

Michał Nahorniak jest prawosławnym. Ponieważ biskup prawosławny w Czerniowcach nie chciał dać do Załucza popa, wybrali się ludzie do Rosyi. W Petersburgu byli u metropolity, który obiecał zbierać składki na cerkiew w Załuczu. Potem byli u hr. Bobrinskiego, któremu podziękowali, ale świadek nie wie, za co. Głównym agitatorem za prawosławiem był dr Worobiec, który jeździł do Petersburga i stamtąd przywiózł pieniądze.

Świadek ten tak wikłał się w swych zeznaniach, że przewodniczący zagroził mu następstwami karnymi.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Przegląd polityczny.

O ugodę czesko-niemiecką. „N. fr. Presse" donosi o rokowaniach ugodowych, jakie mają być wdrożone podczas sesyi delegacyjnej, iż formalna akcya ugodowa rządu na razie nie jest planowaną. Rozumie się jednak samo przez się, że prezydent ministrów skorzysta z obecności czeskich i niemieckich posłów w Budapeszcie podczas delegacyi, aby wysądować nastrój w obu obozach.

Nowe przymierze na Bałkanie. „Berliner Tageblatt" donosi z Konstantynopola, że rumuński poseł udał się w towarzystwie przybyłego tu generała rumuńskiego Coady do tureckiego ministra wojny Envera paszy i ministra spraw wewnętrznych Talaata beja. Wizytom tym przypisują wielkie znaczenie i przypuszczają, że idzie o projekt **grecko-rumuńsko-tureckiego przymierza**, któreby miało za cel utrzymanie pokoju na Bałkanie.

Parlament francuski. Izba przyjęła 413 głosami przeciw 70 kredyt dodatkowy w sumie 217 milionów franków z powodu operacyj wojskowych w Marokku. Deputowany Lefebre interpelował w sprawie pożyczki chińskiej, wyrażając zdziwienie, że w prospekcie tej pożyczki zawarty był list prezydenta ministrów Doumergua do prezydenta banku emitującego pożyczkę, w którym prezydent ministrów wyliczył rękojmie pożyczki. Mówca porównywał tę sprawę ze sprawą Rochette'a, który zniszczył ludzi składających oszczędności. Izba przyjęła zaakceptowany przez prezydenta ministrów zwykły porządek dzienny 340 głosami przeciw 206. Podczas dyskusyi nad podatkami uzupełniającymi zażądał prezydent ministrów włączenia tej ustawy do projektu ustawy finansowej. Kiedy zgłoszono wnioski odmienne, prezydent ministrów postawił kwestyę zaufania, poczem wnioski odmienne cofnięto.

KRONIKA.

Wtorek 31 marca.

Sojusz syonistyczno-kahalno-kuryerkowy. Już po raz drugi pojawia się w „Kuryerze codziennym" doniesienie o wyborach do Rady miejskiej z małego handlu, które w nieprawdziwem a tendencyjnem świetle przedstawia zajścia w stow. kupców. Autor tych „artykułów", niejaki S. Pitzele, jest jednym z „wodzów" 123 syonistów krakowskich, a równocześnie sojusznikiem partyi kahalnej, przy której poparciu spodziewa się złapać jakiś mandacik. Pan ten bez najmniejszego uprawnienia wydaje wyroki o stanowisku kupców w nadchodzącej akcyi wyborczej, a „Kuryer" otwiera mu gościnnie swe łamy. Jak się z autentycznej strony dowiadujemy, p. Pitzele nie ma prawa występywać w imieniu stowarzyszenia kupców, a twierdzenia jego o wyborze komitetu, jakoby dla kandydatury posła Daszyńskiego nieprzychylnego, są wyrazem jego własnych... pobożnych życzeń.

Nowiny krakowskie.

Poranek uroczysty, poświęcony rocznicy rewolucyi marcowej, zebrał w niedzielę ubiegłą do sali Związku bardzo licznych słuchaczów. Lutnia Robotnicza odśpiewała „Na Barykady" i „Marsyliankę". Tow. poseł Daszyński wygłosił obszerny referat o marcowej rewolucyi, ilustrując przykładami powstanie i rozwój przeciwieństw klasowych w owych czasach. P. Szwarcówna odegrała pięknie na fortepianie Scherzo Mendelsona. P. Bodnicka odśpiewała 2 pieśni Żeleńskiego (przy fortepianie p. Z. Kulczyńska); z nich „czernobrywkę" musiała powtórzyć. P. Żarski, artysta teatru miejskiego odeklamował wiersze Żuławskiego i Mirandoli, zaś na „bis" fragment z „Pana Tadeusza". Z. Michalczykówna zagrała na skrzypcach romans Wieniawskiego i mazurek Młynarskiego (przy fort. prof. Lipski); oczywiście mazurek musiała powtórzyć. P. Sobański z p. Bodnicką odśpiewali duet z Mignon, wywołując żywe oklaski.

Całość obszernego programu wypadła bardzo ładnie.

W wieczorze wagnerowskim, który odbędzie się we czwartek w Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5, II p.) o godz. 7 wieczorem, weźmie udział (obok wymienionych już w niedzielnym numerze „Naprzodu" prof. Reissa, prof. Ludwiga, p. Hermanna, p. Jakobsonówny) także znana śpiewaczka p. M. Zarankówna, która odśpiewa modlitwę Elżbiety i pieśń pastuszka. Zaś prof. Ludwig odśpiewa oprócz pieśni Wolframa jeszcze aryę Amfortasa z „Parsifala". Wstęp 20 hal.

Nauczycielstwo wobec wyborów do Rady miejskiej. Dnia 28 marca odbyło się w sali Ogniska nauczycielskiego zgromadzenie w sprawie wyborów do Rady miejskiej. Referował radca Nowak. Po dłuższej dyskusyi uchwalono następujące rezolucye: Nauczycielstwo ludowe miasta Krakowa uchwala: 1. wziąć czynny udział w wyborach do Rady miejskiej; 2. popierać tylko prawdziwie demokratycznych kandydatów, dających rękojmię, że przyczynią się skutecznie do szybkiego i to pod każdym względem rozwoju grodu naszego; 3. jako konieczny warunek postawić kandydatom radzieckim, ażeby w odnowionej Radzie miejskiej zajęli się jak najszybszem przeprowadzeniem **reformy gminnej ordynacyi wyborczej**, któraby się opierała na jak najszerszych zasadach demokratycznych, uwzględniających na równi prawa mężczyzn i kobiet; 4. dołożyć wszelkich starań, ażeby przy tych wyborach przeprowadzić najmniej jednego kandydata nauczycielskiego; 5. wezwać krakowskie nauczycielstwo do solidarnego i energicznego zachowania się w akcyi wyborczej; 6. wybrać nauczycielski komitet wyborczy i poruczyć mu prowadzenie całej akcyi wyborczej.

Ruch przejezdnych w czasie lata w Krakowie. Pismo „Nasze zdroje" podaje liczbę przejezdnych, przybyłych do Krakowa w czasie lata; przyrost przyjezdnych jest normalny, choć mniejszy, niż w roku ubiegłym. Obliczenia dokonał krajowy Związek turystyczny na podstawie meldunków policyjnych: W lipcu zgłoszono obcych 8950, w sierpniu 9029. Ogółem w Krakowie bawiło w ciągu pierwszych 8 miesięcy z. r. 61.116 osób obcych. Królestwo Polskie dostarczyło w czasie wakacyi kontyngentu 5420 podróżnych, w ciągu całego roku 15.727 podróżnych.

Pożegnanie Jondry, dyr. drukarni „Prawdy", której właścicielem jest osławiony ksiądz Kądzioła, daje sposobność „Gazecie Poniedziałkowej" do wynoszenia „zasług" tego oberłamistrejka drukarskiego, który w czasie niedawnego lokautu drukarzy werbował z całego świata łamistrejków, sprowadzając najgorsze szumowiny do Krakowa i nimi ratując kapitalizm i przemysł ojczysty, a sobie nieźle nabijając kabzę na drogę do Poznania, dokąd czmyha po zakończeniu konfliktu drukarskiego, unosząc na drogę pogardę swoich byłych zawodowych kolegów. Na pamiątkę zostawia Jondro Kądziole łamistrejków, z którymi pobożny księżulek nie wie teraz, co zrobić. Po zakończeniu konfliktu drukarskiego w Krakowie znalazły się trzy tylko dusze w bratnim uścisku, które nie podpisały cennika drukarskiego i w dalszym ciągu „pracują" łamistrejkami, a mianowicie drukarnia „Prawdy" arcypobożnego księdza Kądzioły i dwie drukarnie żydowskie: Fischera i Deutschera. Kto nie zna drukarni „Prawdy", tej wstrętnej nory, pełnej brudu i szczurów, którą inspektor przemysłowy dawno powinien zamknąć w myśl obowiązujących przepisów w przemyśle drukarskim. W takiej to drukarni drukuje się „Gazeta Poniedziałkowa" i dlatego poczuwa się ona do obowiązku podnoszenia „zasług" ustępującego z tej mordowni dyrektora. A tę uroczystość podniosłą uświetniają swoją obecnością tacy luminarze, jak prof. Straszewski, Okołowicz, Rosner, Szczepański, Kądzioła, zapewne także Fischer i Deutscher. Wszystko dla podniesienia przemysłu narodowego! Na drogę Jondrze przypominamy los zmarłego tragicznie Chyrzakowskiego, który w podobny sposób „ratował" drukarnię „Czasu" podczas strejku w 1897 roku. Sława bohaterskich czynów Jondry podczas lokautu drukarskiego dotrze i do Poznania, a drukarze poznańscy powinni sobie zapamiętać tego pana i

dobrze mu uważać na palce, traktując go jako szkodnika organizacyjnego, który zawsze obróci się przeciwko nim, jeżeli to tylko ma mu przynieść materyalne zyski.

VI. koncert symfoniczny Tow. muzycznego, wyznaczony na piątek 3 kwietnia, będzie pożegnalnym koncertem dyr. Nowowiejskiego, ustępującego z dotychczasowego stanowiska, by objąć miejsce profesora w berlińskiem konserwatoryum. W programie koncertu jest jedno z największych natchnień Beethovena: V. symfonia, zwana „symfonią przeznaczenia". Orkiestra wykona nadto dwa fragmenty wagnerowskie: „Jazdę Walkiryi" oraz „Wstęp do śpiewaków norymberskich". Jako solista wystąpi p. Jan Wolanek, który wykona koncert skrzypcowy Goldmarka. Sprzedaż biletów odbywa się w księgarni Krzyżanowskiego.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się w środę 1 kwietnia o godzinie 6 wieczorem w sali Towarzystwa. Prof. Rosner wygłosi odczyt na temat: „Ciąża a złośliwe nowotwory macicy".

Kurs artystyczny wyrobów metalowych (serya II), obejmujący rysunki wolnoręczne, kompozycyę, modelowanie, rysunki geometryczne, klepanie, emaliowanie i odlewnictwo metali urządza dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w czasie od 20 kwietnia do 18 lipca. Nauka będzie całodzienna w godzinach od 8—12 i od 2—6. Na kurs zostanie przyjętych 12 kandydatów. O przyjęcie ubiegać się mogą majstrowie i czeladnicy z zawodów: blacharstwa, bronzownictwa, srebrnictwa, cyzelerstwa, odlewnictwa i pokrewnych. W tym celu należy wnieść podanie do dyrekcyi Muzeum (ul. Smoleńsk 9) najpóźniej do 10 kwietnia, dołączając świadectwa szkolne, pracy i wyzwolin, względnie kartę przemysłową. Kandydaci niezamożni, chcący uzyskać zasiłek w kwocie dwóch koron, muszą przedłożyć świadectwo ubóstwa. Kandydaci zamiejscowi mogą otrzymać bezpłatnie nocleg w kwaterach dla uczestników kursu.

Letnie mieszkania. Jak w latach poprzednich, tak i obecnie utrzymywać będzie Krajowy Związek turystyczny wykazy mieszkań letnich z całej Galicyi. Właściciele takich mieszkań zechcą nadsyłać zgłoszenia z opisem mieszkania, podaniem ilości pokoi, ceny i innych szczegółów do biura Krajowego Związku turystycznego w Krakowie (ul. Szpitalna 36) i tam też wykazy mieszkań w godzinach popołudniowych od 3—5 przeglądać i informacyi bezpłatnie zasięgać można. Przy listownych zapytaniach należy dołączyć na odpowiedź znaczek pocztowy 10-halerzowy.

Z teatru miejskiego komunikują nam: „Car Aleksander I.", który w sobotę wejdzie na repertuar naszej sceny i wypełni wszystkie wieczory przyszłego tygodnia, jest obrazem rozkładu społeczeństwa rosyjskiego. Niemoc rewolucyi u dołu zlewa się z niemocą widomej głowy autokratyzmu w posępną całość, pełną silnych scen. Cały niemal personal teatru bierze udział w próbach tej nowości.

Wieczór kameralny uczniów konserwatoryum odbył się wczoraj wieczorem w sali prób w Starym Teatrze. Kierownikiem artystycznym był dyr. Wł. Żeleński. Uczniowie wykonali poprawnie utwory Saint-Saënsa, Mozarta, Mendelssohna i Spohra.

Zgubiono. Dnia 23 b. m. w południe, przechodząc ul. Grodzką na Stradom, zgubiła słuchaczka filozofii książkę p. t. „Podole" Gosławskiego (własność biblioteki Jagiellońskiej). Łaskawy znalazca zechce złożyć ją w administracyi „Naprzodu", ul. Dunajewskiego, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

Oszustwa z butami. Na zarządzenie prokuratoryi policya przeprowadziła rewizyę w kilku sklepach z obuwiem, zobowiązujących się do dostarczenia 4 par obuwia za 9 koron. Jak się okazało podczas rewizyi, ogłoszenia te były oszustwem, obliczonem na łatwowierność kupujących. Między innymi opieczętowano sklep Adolfa Gelba w Rynku głównym i zakwestyonowano obuwie w sklepie Aschera Lozera i Dyma przy ul. Stanisława l. 2.

Aresztowanie cyganów. Wczoraj dokonała żandarmerya w Borku Fałęckim rewizyi w obozowisku cyganów i znalazła szereg rzeczy, pochodzących z kradzieży. Aresztowano rodzinę Kwiatkowskich i ich krewnych w liczbie 7 i odstawiono do sądu karnego. Przy aresztowaniu cyganie stawili opór, dopiero przy użyciu siły udało się ich obezwładnić.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Moje bobo".
Sroda: „Pigmalion".

Nowiny lwowskie.

Teatr niezależny Antoniego Godziemby Wysockiego przygotowuje przedstawienie słynnego dzieła Platona „Uczta". Ze wszystkich utworów znakomitego pisarza greckiego te „dyalogi o miłości" zyskały największą liczbę przekładów i najpowszechniej są znane. Sceniczne przedstawienie „Uczty" jest pierwszą próbą spopularyzowania tego dzieła pod względem plastycznym. W opracowaniu tekstu dla sceny uczestniczyli prof. Witołd Bunikiewicz i prof. Roman Zrębowicz, stroną dekoracyjną zajmuje się architekt dekoracyjny Jerzy Müller, reżyseruje Henryk Barwiński. Pierwsze przedstawienie odbędzie się 4 kwietnia.

Zjazd delegatów Kas oszczędności. W niedzielę odbyło się walne zgromadzenie delegatów Kas oszczędności całego kraju. Przewodniczył dyrektor Kasy w Rzeszowie, poseł Jabłoński, sekretarzem był wicedyrektor krakowskiej Kasy oszczędności p. Onyszkiewicz. Ze sprawozdania wydziału wynika, że z końcem roku 1912 galicyjskie Kasy miały wkładek 323,768.000 K, fundusze rezerwowe wynosiły okrągło 20 milionów koron. Zjazd powziął kilka doniosłych uchwał w interesie dalszego rozwoju Kas oszczędności. W wyborze uzupełniającym powołano do wydziału pp. Bilińskiego, Gołąba, Kusza, dra Kwiatkowskiego, Ossolińskiego i Strzyżowskiego.

Samobójstwo popełnili 50-letni jubiler Leon Mandel, właściciel sklepu przy ul. Kazimierzowskiej i 30-letni Oskar Frank, właściciel sklepu konfekcyjnego przy ul. Teatralnej. Obaj z powodu ruiny materyalnej zatruli się gazem.

Ukradzione akty. W zeszłym roku aresztowano pod zarzutem nadużyć urzędników kolejowych Deutscha, Hutterera i Warywodę, których wypuszczono na wolną stopę. Ponieważ nadużycia te miały być dokonywane w porozumieniu z urzędnikami kolejowymi rosyjskimi, a skarb rosyjski miał być poszkodowany, przesłano akty do uzupełniających dochodzeń władzom rosyjskim. Tymczasem, jak pokazuje się obecnie, akty te w Rosyi gdzieś „zniknęły" i wydobyć ich stamtąd nie można.

Witryolem w twarz. Zamachu dokonano wczoraj w ulicy Sykstuskiej. Do kupca Beutla, gdy wychodził z mieszkania, przystąpił w sieniach nieznany mu mężczyzna i oblał mu twarz witryolem i zbiegł. Beutel nie wie, kto mógł być owym mężczyzną i za co się mścił.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

W stowarzyszeniu Cukierników (Kościuszki 22, I p. oficyna) we czwartek o godz. 7·30 wieczorem wykład popularno-naukowy p. Leopolda Tomaszkiewicza: Początki wierzeń religijnych".

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Pod blask słoneczny" (nowość).

Z kraju.

Rekolekcye dla nauczycielek. Ze sfer nauczycielskich otrzymujemy następujący list: Niejednokrotnie piętnowaliśmy już ten fakt w pismach zawodowych, protestując przeciw przymusowi rekolekcyjnemu i trosce o „zbawienie dusz" nauczycielek ludowych. Nic to jednak nie pomaga. Rokrocznie znajdzie się w którymś okręgu w Galicyi jakaś pobożna matrona, która młodość spędziła w Paryżu lub we Włoszech, troskliwa o zbawienie dusz innych (byle nie swej) i urządzi rekolekcye. W zeszłym roku hr. Badeniowa urządzała takie rekolekcye u swej ciotki hr. Zamojskiej w Zakopanem, gdzie wzięło udział około 40 nauczycielek okręgu nowotarskiego. Wstydliwie, pokryjomu spieszą nauczycielki na owo rekolekcye, by sobie zaskarbić dobrą opinię u księży i władz. A idą tam niektóre z obawy, by się nie narazić na zarzut „radykalnej" i takich może najwięcej; inne z ciekawości, jak wygląda Zakopane; inne jeszcze, by kapelusz lub okrycie kupić; inne, aby 5 lub 6 dni nie uczyć, rzadziej zaś z potrzeb wewnętrznych. Nie mielibyśmy nic przeciw tej pobożnej nagonce, gdyby korzyści rekolekcyjne odpowiadały szkodzie, jaką ponosi szkoła. Pięć dni rekolekcyi, szósty i siódmy na podróż! Przez tyle dni nie odbywa się nauka w szkole i to w czasie, kiedy jeszcze frekwancya jest względnie dobra, bo później tj. w maju i czerwcu, ani w połowie dzieci do szkoły nie uczęszczają. Niechby wreszcie troskliwe panie Badeniowa i Zamojska urządzały podobne zebrania w czasie wolnym od nauki tj. w wakacye lub inne święta, a zobaczymy, ile to duszyczek przybędzie!

Groza powodzi zmalała. Z Przemyśla piszą nam: W ciągu nocy z niedzieli na poniedziałek stan wody na Sanie znacznie się obniżył tak, że na razie bezpośrednie niebezpieczeństwo powodzi w śródmieściu przeminęło. Władze cywilne i wojskowość zarządziły pogotowie ratunkowe na wypadek, gdyby zaszła potrzeba interwencyi przeciw groźnemu żywiołowi.

Z Bochni piszą nam: Przed dwoma miesiącami uchwaliła Rada miejska budowę elektrowni, a obecnie sprowadzony elektrotechnik oblicza rentowność. Takie obliczenie jest koniecznym warunkiem, bez którego do budowy przystąpić nie można, dlatego powinno być robione przez ludzi, znających stosunki miejscowe, a tymczasem powierzono je obcemu. To też budowa elektrowni przypomina nam budowę wodociągów, przy których obliczenia rentowności robił także człowiek obcy. Mimo korzystnych warunków (jeden właściciel majątku dał 160.000 K i płaci rocznie za wodę 19.000 K, a wodę muszą pobierać wszyscy za opłatą na podstawie ustawy krajowej), wodociągi dają niedobór, obliczony na przeszło 40.000 kor. Ten niedobór odbija się na opodatkowanych, którym podwyższono dodatki gminne o 18%, a dodatki wzrosną jeszcze więcej.

Wogóle wszystkie przedsiębiorstwa gminy nie szczególnie się wiodą. Koszary dają zaledwie 2% od włożonego kapitału. Dlatego trudno uwierzyć, aby elektrownia — jak głoszą — miałaby złotym interesem. Przecież ludność przedmieść, a ta stanowi większość ludności miasta, nie będzie używała elektryki, jak nie używa wodociągów. — Elektryka to rzecz postępowa i kulturalna, może się przyczynić do rozwoju u nas przemysłu, ale nauczeni smutnymi doświadczeniami radzimy dobrze się zastanowić, aby na ludność stąd nie spłynęły nowe ciężary. Lepiej zostawić tę sprawę no- nowybranej Radzie i nowemu magistratowi, a może nowi radni okażą więcej zmysłu przedsiębiorczego, a może — jak mówią — będą mieli szczęśliwszą rękę.

Szczegóły włamania w Limanowej. Włamania do urzędu podatkowego w Limanowej dokonano między sobotą wieczorem a poniedziałkiem rano. Kradzież spostrzeżono dopiero w poniedziałek, bo w niedzielę urząd jest zamknięty. W gmachu urzędu nikt nie mieszka, nikt więc złodziei nie mógł spłoszyć, nadto wejście od tyłu jest otwarte, a więc droga była ułatwiona. Złodzieje weszli też od tyłu oknem zupełnie spokojnie, otworzyli wytrychem żelazne drzwi od urzędu. Kasa znajduje się w osobnym pokoju, za żelaznemi drzwiami. Obok drzwi jest małe okienko do wypłat, opatrzone żelazną okiennicą.

Złodzieje wycięli otwór w okienku, odsunęli rygle, otworzyli okienicę i przez okienko dostali się do pokoju, w którym była kasa ogniotrwała. Wycięli otwór w boku kasy, wyjęli popiół, służący za przegrodę ścian, wycięli otwory w ścianie wewnętrznej do górnej i dolnej przegrody. Zabrali gotówką 25.000 koron; papiery wartościowe i książeczki wkładkowe Kasy oszczędności zostawili, rozrzucając je po podłodze. Zostawili też przez zapomnienie wytrych. Śladów pozatem nie zostawili. Badania z psem policyjnym nie dały rezultatu, gdyż pies gubił ślad na ulicy; na drugi dzień bowiem był targ i mnóstwo ludzi przycho-

CZEKI załączamy Szan. Abonentom w Austryi zawsze około 25-go każdego miesiąca, nimi upraszamy o wyrównywanie prenumeraty. Prenumeraci zamiejscowi zechcą wyrównywać prenumeratę przekazami pocztowymi, czeki bowiem nasze ważne są tylko w Austryi.

dziło do urzędu, na ulicach były tłumy, ślady się więc zatarły.

Ze świata.

Śmiertelny pojedynek w Leoben. W niedzielę aresztowano jednego z sekundantów Wicherkiewicza, studenta Ostrowskiego. Jeden z policyantów w Leoben udał się do Leitendorf, gdzie mieszkał Ostrowski. Gdy policyant znajdował się w mieszkaniu, nadszedł Ostrowski, którego policyant natychmiast aresztował i odstawił do sądu. Ostrowski liczy lat 20, przynależny jest do Krakowa. O przebiegu pojedynku opowiada, że wraz z Wicherkiewiczem i drugim jego sekundantem udał się w piątek wieczorem do Bruck nad Murem, gdzie przenocowali. Rano udali się na dworzec, oczekując na lekarza dra Grillicza, z którym udali się na miejsce spotkania. Ustanowiono dystans 25 kroków. Na komendę: „Ognia!“ padły dwa strzały. Pierwszy strzelił Karpiński, po nim strzelił Wicherkiewicz i zranił śmiertelnie Karpińskiego. Po pojedynku Ostrowski, Szwejda i Wicherkiewicz odjechali do Gracu, gdzie byli w kilku kawiarniach i kinoteatrze. O godz. 10 wieczór udali się na dworzec kolei południowej, gdzie pożegnali się z Wicherkiewiczem. Ostrowski kupił bilet do Leoben, przejechał jednak jedną stacyę dalej i dopiero w niedzielę rano wrócił do Leoben, skąd udał się do Leitendorf. Nie miał zamiaru uciekać. Gdzie znajduje się Wicherkiewicz i Szwejda, nie wie. Gdy go odstawiono do sądu, powiedział: „Inni uciekli, a ja...“ Tu zaczął płakać. Ani Karpiński, ani Wicherkiewicz nie byli oficerami rezerwowymi. Wicherkiewicz miał w tych dniach także drugi pojedynek, o którym jednak niema szczegółów. W niedzielę odbyła się obdukcya zwłok Karpińskiego, która wykazała, że rana była stanowczo śmiertelna. Kula była 10-milimetrowa. Sędzia śledczy przesłuchał Ostrowskiego, który potwierdził zeznania, złożone w policyi.

W piątem ciągnieniu loteryi klasowej padła wygrana 60.000 K na los Nr 31.362; po 5000 K wygrały losy 17.826 i 55.876.

Tajemnicze strzały. Z Strassburga donoszą: W piątek koło północy zadzwoniono do fortu Kirchbach. Sierżant pełniący służbę, w przekonaniu, że komendant fortu powraca z miasta, otworzył drzwi. W tej chwili padł strzał i kula zadrasnęła lekko pierś sierżanta. Gdy sierżant zrobił kilka kroków naprzód, aby się rozglądnąć za sprawcą, padł drugi strzał, który jednak nie trafił. Wysłane patrole powróciły, nie znalazłszy sprawców.

Pożar i eksplozya. Z Wellington (Nowa Zelandya) donoszą: W domu towarowym w Upper Hutt wybuchł w nocy pożar. W chwili, gdy kilka osób starało się przenieść towary w bezpieczne miejsce, nastąpiła straszna eksplozya acetylenu. Skutkiem wybuchu zginęło 6 osób, a wielo odniosło rany.

Nowy postępek galicyjskich dyrekcyj kolejowych.

Saybusch—Lemberg—Krakau.

Dyrekcya kolejowa **krakowska** rozesłała okólnik do urzędów kolejowych z datą: Kraków, 4 marca, l. 7/B., w którym wzywa je, aby zupełnie zaniechały używać nazw: Nowy Sącz, Kraków, Lwów i t. p., aby poniszczyły pieczątki z tymi polskimi napisami, oznaczały wozy kolejowe jak dawniej nazwami Neu Sandez, Krakau, Lemberg, umieściły napisy na stacyach „Neu Sandez“, „Saybusch“ i t. p. Ministerstwo bowiem kolejowe wydało takie polecenie. Dyrekcya zaznaczyła, że wskutek używania nazw polskich miała „arge Unannähmlichkeiten“ z ministerstwa.

W jakiś czas potem podobny okólnik rozesłała i dyrekcya **lwowska**.

Przytaczamy go w oryginale:

„Zl. 140 präsidial. Lemberg am 21/III 1914. Dienstbefell am alle Dienststellen (zu eigenen Händen der Herrn Vorstände). Die Herren Vorstände werden angewiesen darüber zu wachen, dass in allen in deutscher Sprache versanten Schriftstücken ausnahmlos die amtliche Ortsbzw. Stationsbereichnung „Lemberg“ und nicht „Lwów“ angewendet werde. Der k. k. Staatsbahndirektor (Podpis)“.

(W tłómaczeniu polskiem: L. 140 prez. Lwów 21 marca 1914. Rozkaz służbowy do wszystkich urzędów, do rąk własnych panów naczelników. Panowie naczelnicy otrzymują polecenie, aby czuwali nad tem, żeby we wszystkich pismach, wydanych w języku niemieckim, bez wyjątku używano urzędowej nazwy stacyi względnie miejscowości „Lemberg“, a nie „Lwów“).

Ponieważ językiem urzędowym w kolejnictwie jest język **niemiecki**, nazwy miast polskich, jak Nowy Sącz, Żywiec, Lwów, Kraków, zniknąć mają z powierzchni ziemi. Tak podoba się panu ministrowi, który nie liczy się jednak z tem wcale, czy spodoba się społeczeństwu polskiemu.

TELEGRAMY

z 31 marca.

Wichrzenia klerykałów na wsi.

Grybów. (Tel. wł.). Na zwołany wczoraj przez posła Stapińskiego wiec ludowców sprowadzili **księża** ludzi opatrzonych w trąbki i gwizdawki. Ludzie ci narobili takiej wrzawy, że **wiec rozbili**. Razem z klerykałami „pracował“ p. Dąbski, redaktor „Kuryera lwowskiego“. Krzykaczom wypłacono po 3 do 5 K na głowę. We wsi Grodek ks. Solak przyrzekł chłopom odpuszczenie grzechów za udział w rozbiciu wiecu.

Krosno. (Tel. wł.). Na niedzielę zwołali tu chrześcijańsko-narodowi wiec. W wydanej odezwie poufnej głoszą, że należy wystąpić przeciw „rozbijaczom narodu“.

Ruch wśród kolejarzy na Węgrzech.

Budapeszt. W kołach węgierskich robotników kolejowych panuje **wielkie rozgoryczenia** z powodu złych stosunków materyalnych. Władze **rozwiązały kilka zgromadzeń** robotników kolejowych. Wśród robotników rozważanem jest poważnie rozpoczęcie **strejku generalnego.**

Strejk w fabrykach Putiłowskich.

Petersburg. W fabrykach Putiłowskich strejkuje **15.000** robotników.

Echo zajść w kopalniach leńskich.

Petersburg. Komisya finansowa Dumy **odrzuciła** wnioski socyalnych demokratów i członków partyi pracy o wypłacenie odszkodowania robotnikom pól złotych nad Leną.

Opróżnienie Epiru.

Wiedeń (Tel. wł.). Dziś upływa wyznaczony przez mocarstwa termin do opróżnienia Epiru przez Greków. Dotąd opuścili oni tylko Koricę i Kolonię. W Epirze jest jeszcze 4000 wojska greckiego, nie licząc band.

Nie będzie zamiany.

Wiedeń. (Tel. wł.). Półurzędowy „Fremdenblatt“ zaprzecza, jakoby Austrya zgodziła się na sojusz wojskowy serbsko-czarnogórski w zamian za odstąpienie przez Czarnogórę Austryi góry Łowczen, panującej nad Cottaro.

Czułości austryacko-włoskie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Włoski minister spraw zagranicznych San Giulano przybędzie 15 kwietnia do Abazyi, gdzie spotka się z Berchtoldem. Wizyta potrwa 3 dni.

Reforma administracyi.

Wiedeń. Komisya reformy administracyi odbyła plenarne posiedzenie w dniu 27 i 28 b. m. Dyskusya dotyczyła reformy wewnętrznej organizacyi administracyi państwowej i autonomicznej. Po szczegółowej dyskusyi przyjęto propozycye co do uregulowania zakresu działania administracyi państwowej i autonomicznej. — Dalszy ciąg obrad komisyi po świętach.

„Międzynarodowa zbrodnia“.

Cetynia. (Tel. wł.). W skupsztynie oświadczył minister spraw zagranicznych, że sporne między Austryą a Czarnogórą terytoryum Sziroko należało do Turcyi, na której zdobyli je Serbowie i odstąpili Czarnogórze. Zajęcie tego terytoryum przez Austryę nazwał minister „międzynarodową zbrodnią“.

Przeciw Włochom.

Belgrad. Akademicy serbscy odbyli wczoraj na uniwersytecie mityng, protestujący przeciw postępowaniu Włochów w Tryeście wobec Słowian południowych. Do stowarzyszenia tryesteńskiego „Edinost“ wysłano telegram powitalny.

Grecya i Bułgarya.

Ateny. Podjęto stosunki dyplomatyczne między Grecyą a Bułgaryą.

Sprawa Rochette'a.

Paryż. Komisya w sprawie Rochette'a ukończyła obrady nad sprawozdaniem, wypracowanem przez przewodniczącego komisyi **Jaurèsa**. Dzisiaj po południu ustalone będą jeszcze niektóre szczegóły sprawozdania.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przypominamy Szan. Towarzyszom, organizacyom politycznym i zawodowym, że wszelkie komunikaty o zgromadzeniach, posiedzeniach i zgromadzeniach płaci się z góry za każdy raz **po 40 h**, a komunikaty o zabawach i wieczorkach za wstępami **1 kor.** za jeden raz. Zamiejscowe organizacye mogą przysyłać tę należytość przy zamówieniu markami listowemi. Komunikatów bezpłatnie zamieszczać w „Naprzodzie“ nie będziemy.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego** odbędzie się we wtorek 31 bm. o godz. 7 wieczór w sekretaryacie organizacyi politycznej (Dunajewskiego 5, II p.).

Organizacya dzielnicowa P. P. S. D. — Grzegórzki. We wtorek 31 bm. w Czytelni Robotn. (Żółkiewskiego 79) wieczór dyskusyjny. Początek o g. 7 wieczór.

* **Wykład dla asesorów sądu przemysłowego w Krakowie** p. t. „Dla jakich spraw kompetentnym jest sąd przemysłowy, a jakie należą do sądu cywilnego“ z przykładami z rozpraw i wyroków odbędzie się we środę 1 kwietnia w sali bibliotecznej Związku stow. rob. o godz. 7 1/2 wieczorem. Zarząd krakowskiej grupy stow. asesorów sądu przem. uprasza wszystkich asesorów, by punktualnie na wykład ten przybyli.

* **Zgromadzenie kobiet** staraniem sekcyi kobiecej odbędzie się we środę 1 kwietnia w Dębnikach w Czytelni robotniczej ul. Pułaskiego 3 o godz. 7 1/2 wieczór. Referenci tow. Malinowska i tow. Bobrowski.

* **Komplety taneczne** w Związku stow. robotniczych (ul. Dunajewskiego 5, II. p.) odbywają się w każdą niedzielę. Początek o godz. 3 po poł.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W dnie powszednie od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

* **Organizacya krawiecka w Drohobyczu** zawiadamia, aby robotnicy krawieccy omijali Drohobycz i nie przyjmowali tam roboty z powodu konfliktu cennikowego — aż do odwołania.

* **Przemyśl.** Publiczny wiec kolejarzy wszystkich kategoryi z Przemyśla i okolicy odbędzie się w niedzielę 5 kwietnia b. r. o godz. 10 1/2 przed południem w sali Domu Robotniczego. Przemawiać będą posłowie do parlamentu: dr Z. Marek, inż. J. Moraczewski i dr H. Lieberman oraz sekretarz Kaz. Kaczanowski.

Z wydawnictw bieżących.

„Strzelec“ Nr. 1. Jako pismo polskich związków strzeleckich, zaczął wychodzić „Strzelec“, miesięcznik. Treść numeru pierwszego: 1) Kościuszko, jako organizator; 2) Śmigły: Nauka strzelania w związkach strzeleckich; 3) Białobrzeski: O pospiesznem niszczeniu mostów żelaznych; 4) Zadanie aplikacyjne; 5) W razie wojny; wreszcie sprawozdania, kroniki, korespondencye. Prenumerata wynosi rocznie 3·60 koron (dla członków zniżona. Redakcya i administracya: Lwów, ul. Chodkiewicza 6.

Oprócz artykułów wymienionych znajdujemy w pierwszym numerze „Strzelca“ ciekawy artykuł **Piłsudzkiego: „Z wojny bałkańskiej“** (początek seryi artykułów).

Charakteryzując rezultaty minionej wojny, autor przychodzi do wniosku, że nie wzbogacają one wiedzy taktycznej w tym stopniu, co n. p. wojna japońska; natomiast dla psychologicznej, czyli właściwie dla socyologicznej strony wojny znaleźć można w bałkańskiej tragedyi mnóstwo ciekawego materyału.

Przedewszystkiem rzuca się w oczy (mówimy wraz z autorem tylko o Bułgarach) ogromny zapał narodowy dla sprawy wojny. Na wojnę ciągną wszyscy — starzy i młodzi. Bułgarzy prześcignęli pod względem wyzyskania materyału ludzkiego dla celów wojny nawet Francuzów, którzy w tej sprawie trzymają prym w Europie, wciskając w swe ramy wojenne 14 procent ludności. Bułgarzy dali 16 procent. Kraj cały zostaje bez robotników we wszystkich dziedzinach codziennego życia i żadnej skargi, żadnej depresyi moralnej. Dla osiągnięcia celów narodowych znacznie mniej poważnych niż np. u nas Polaków, rzuca się bez wahania na szalę wypadków literalnie całą ludność męską. Jeśli sobie uprzytomnimy, że na całą 4-milionową ludność Królestwa w 1863 roku liczba walczących nigdy nie przenosiła 1 procent, a najczęściej była mniejszą, gdy sobie przypomnimy naszą specyficzną polską histeryę strachu przed użyciem broni w stosunku do wroga, nie zazdrość już, ale głębokie upokorzenie odczuć trzeba, myśląc o tych szczęśliwych, co o niczem nie zapomnieli.

To samo powiedzieć trzeba o starannem przygotowaniu umysłów i serc bułgarskich do zadań operacyjnych wojny.

Wszystkie te, obco nam brzmiące nazwy Koprüli, Koszana, Struncica, Marica, czy jak się tam rzeki i miasteczka macedońskie nazywają, stały się bliskiemi i drogiemi sercu Bułgara przez długoletnią poprzedzającą wojnę, walkę partyzancką w Macedonii i... przez odpowiednio prowadzoną naukę w szkole ludowej. Teatr wojny był dla każdego żołnierza nie bezduszną i nie mającą przystępu do jego myśli zbieraniną obcych nazw geograficznych, lecz krajem, napełnionym żywą treścią odczutych walk i przemyślanych bojów.

To stałe współżycie Piemontu bułgarskiego — państwa Bułgaryi — z Wielką Bułgaryą, będącą jeszcze pod panowaniem tureckiem, dało znakomite owoce podczas wojny. Oto naprzykład słaba dywizya generała Kowaczewa w parę tygodni zajmuje i obsadza przestrzeń 20.000 kilometrów kwadratowych, usuwając stąd nieprzyjaciela w podwójnej w stosunku do siebie ilości. Dzieje się to naturalnie jedynie dlatego, że ludność cała nie tylko wita wojsko bułgarskie jako swoich, lecz daje mu wszelką pomoc.

Autor skarży się, że właśnie te najciekawsze dla Polaków strony wojny bałkańskiej mało zostały uwzględnione przez autorów wojskowych.

Tak samo po macoszemu obchodzą się autorzy wojskowi z inną częścią wojennej roboty: z pracą partyzanckich oddziałów macedońskich. Wojna była poprzedzona przez długie lata podjazdowej walki, prowadzonej uparcie przez Bułgarów w Macedonii na sposób zbliżony do metod rewolucyjnych w r. 1904 do 1908 w zaborze rosyjskim. Bandy te — jak je technicznie nazywano — były też użyte jako pomocnicze narzędzie wojny i podczas starcia regularnych armij.

* * *

„Kujmy broń!“, pismo polskiej młodzieży postępowo-niepodległościowej, zaczęło wychodzić w Tarnowie (Adres redakcyi i administracyi: Zabłocie 2; roczna prenumerata 4 kor. 80 hal.). W pierwszym numerze znajdujemy oprócz artykułu wstępnego następujące artykuły: „Nasza Irredenta“; „Czy jezuici zgubili Polskę?“; „W rocznicę“; „Polska literatura militarna“.

We wstępnym artykule „Nasze hasła“ redakcya powiada, że chce kuć broń przeciw „hańbiącej niewoli, co nas w kazamaty więzienne wdeptała“, „przeciw krzywdzie społecznej milionowych rzesz ludu naszego“, „przeciwko propagandzie ciemnoty i fanatyzmu wszechwładnego kleru, który wdziera się samozwańczo we wszystkie dziedziny życia naszego“.

W „Naszej Irredencie“ powiada autor:

„Przesilenie wojenne ubiegłego roku minęło, lecz nie jest ono zapowiedzią pokoju, a jedynie odwleczeniem śmiertelnej z caratem rozprawy. To też dziś korzystając z chwilowej ciszy, młodzież winna wziąć na siebie obowiązek dalszego prowadzenia przygotowawczej roboty nieustannego tworzenia duchowego i fizycznego pogotowia niezłomnej walki z ugodą i szerzenia zrozumienia, że niemasz Polski Niepodległej bez powstania zbrojnego“.

A w wierszu znowu słyszymy bojowe hasło kierowników pisma:

Gotujmy miecze i wznieśmy wysoko
czerwone znaki, bo od krwi zbarwione.
Budzą się duszy krzywdy niepomszczone
i żądza zemsty ukryta głęboko...

Echa ukraińskiej demonstracyi we Lwowie.

„Pieczyngowie“ i „Anglicy“.

Główny polemista i „myśliciel“ „Nowego Wremja“, Mieńszykow, dał gwałtowny wyraz swej irytacyi z powodu wrogiego wystąpienia młodzieży ukraińskiej przeciw emisaryuszom rosyjskim, przybyłym na proces Bendasiuka.

Podkreśliwszy, że takie podeptanie zasad gościnności jest oburzającem chamstwem, wyjaśnia dalej, skąd się ono u Ukraińców bierze? Są oni rasowo obciążeni, gdyż wywodzą się od **Pieczyngów i Połowców,** którzy napastowali ongi „Ruś świętą“, aż, rozbici, roztopili się wśród owej Rusi, gdyż — jako rozbójnicze plemiona turańskie — niezdolni byli do wytworzenia własnej państwowości.

Po tem „uczonem“ wyjaśnieniu p. Mieńszykow przechodzi do praktycznych zadań. Czytelnik domyśli się, że polegają one na wzywaniu rządu i policyi, ażeby w obrębie caratu jak najbezwzględniej tłumiono „mazepiństwo“.

Zabawnem jest, iż niedawno tenże p. Mieńszykow, kokietując Anglię, dowodził, że **Rosyanie** i **Anglicy** są narodami, najbardziej **pokrewnymi** *(sic)*.

Pan Mieńszykow, gęsto cytując nazwiska różnych uczonych (bo lubi atmosferę „uczoności“), skonstruował dokładną receptę na analogię krwi angielskiej i rosyjskiej: Celtowie brytyjscy i Słowianie byli szczepami pokrewnymi; Normanowie zaś i Skandynawi, którzy i w Anglii i w Rosyi utworzyli byli czynnik władczy — z jednego wywodzili się pnia...

To już stwarza podobieństwo krwi znaczne, a p. Mieńszykow wysila się i na dalsze, szczegółowe dowody plemiennego braterstwa...

Zapewne, możnaby wskazać „uczonemu“ nacyonaliście rosyjskiemu, że, jeżeli pretenduje, iżby jego połowiecko-angielskie teorye brać na seryo — to skąd w innych artykułach wywodzi, iż niema odrębnej narodowości ukraińskiej, jest tylko zdrada „mazepińska“, podsycana przez intrygę polską, żydowską, jezuicką i niemiecko-austryacką?

Ale wywody nacyonalistów nie znoszą ani konfrontacyi, ani logiki: zbyt czelne i zbyt bezsensowne.

Masowe zatrucie robotnic w Petersburgu

W fabryce kaloszy...

Przed paru dniami pisaliśmy o masowem zatruciu robotnic w fabryce kaloszy w Rydze. Taka sama historya powtórzyła się obecnie w Petersburgu w fabryce kaloszy „Treugolnik“.

Przyczyna ta sama, co w Rydze: zaprowadzenie nowej, tańszej maści, której wyziewy są trujące. Liczby zatrutych dokładnie nie wiemy, podobno dochodzi **do 300.** Według „Rjeczy“ liczba jest mniejszą.

Na fabrykę przybył między innymi poseł tow. Tuliakow, lecz żadnych ścisłych danych mu nie wydano. Prystaw policyjny cynicznie posłowi powiedział:

— Głupstwo! Z pośród 2447 robotnic zachorowało tylko 300, lecz i te zachorowały przeważnie psychologicznie: posłyszały o tem, co się w Rydze stało, no i... To na nie wpłynęło i wywołało lekkie objawy chorobowe.

Zaniepokojeni kierownicy fabryki oświadczyli, że robotnice poprostu symulują, udają.

Lecz, gdy wyniesiono ze sal pierwsze ofiary, **ciężko chore,** wówczas — pisze „Siewiernaja Raboczaja Gazieta“ — ukazały się nowe wersye. Jedni z urzędników fabrycznych twierdzili, że robotnice umierają od postnego jedzenia; drudzy, że wszystkie wypadki zostały spowodowane obstrukcyą chemiczną, umyślnie przez robotnice zastosowaną. Ta ostatnia bezmyślna wersya przedostała się także do nas, do prasy galicyjskiej przez petersburską agencyę telegraficzną i została bezkrytycznie przez burżuazyjne dzienniki powtórzoną.

Pod bramami fabryki zebrał się olbrzymi **tłum** robotników. Naturalnie wszyscy byli ogromnie wzburzeni. Przybyła oczywiście moc policyi i żandarmów z pułkownikiem Pczelinym na czele. Gdy Pczelin wezwał do rozejścia się, robotnicy zaczęli rzucać kijami i **kamieniami.** Jeden kamień ugodził pana pułkownika **w głowę;** Pczelin runął na ziemię i po opatrzeniu przez lekarza został odstawiony do mieszkania.

Policya tymczasem rozpędziła zebranych. Część chorych robotnic udała się do domu; inne zaś, ciężko chore odstawiono do szpitalów.

Później robotnicy w liczbie kilku tysięcy próbowali urządzić **mityng** pod fabryką, lecz byli rozpędzani nahajkami. Dużo jest rannych i pobitych. Z policyi poważnie zostali zranieni prystaw Sakowicz i kilku policyantów. Są oczywiście aresztowani.

W poszukiwaniu za inteligentnym człowiekiem.

„Próba języka“.

W jednem z pism monachijskich znajdujemy następującą ciekawą a prawie prawdziwą historyę:

Interesy — opowiada autor — zapędziły mię do pewnego niemieckiego miasteczka uniwersyteckiego. Musiałem przebyć tam kilka dni. Nuda była straszna. Tęskniłem do jakiegokolwiek inteligentnego człowieka, z którymby można było pomówić o rzeczach interesujących. Nie wiedziałem poprostu, co uczynić ze swemi wolnemi chwilami.

Otóż pewnego razu wieczorem w pewnej wąskiej uliczce spotkałem grupę akademików. Wśród nich stał wysoki bursz, który trzykrotnie z patosem i werwą powtórzył głośno nazwisko indyjskiego poety, zdobywcy nagrody Nobla.

— Rabindranat Tagore! Rabindranat Tagore! Rabindranat Tagore!

Odetchnąłem. Szybko podszedłem do bursza i zdjąłem kapelusz:

— Przebaczcie, panowie, natręctwo człowiekowi obcemu. Niech mię usprawiedliwi radość spotkania w tem gnieździe człowieka, interesującego się literaturą!

— Skąd panu wpadła taka myśl do głowy?

— A no, jakże — usłyszałem słowa tego pana, który trzykrotnie powtórzył imię Rabindranata...

— Tak... ale chcieliśmy, panie, tylko wypróbować, czy on jest pijany, nasz kolega. To tylko próba języka.

Straciłem odrazu humor, ale spróbowałem jeszcze przebąknąć:

— Przypuśćmy, ale w każdym razie sama znajomość imienia tego wielkiego poety już wskazuje...

— To poeta? — zdębiał mój partner — my bowiem sądziliśmy, że tak się nazywa nowy rodzaj bieguński!...

Rozmaitości.

Romans księżniczki. Pisma włoskie przynoszą szczegóły o romansie, którego bohaterką jest młoda księżniczka włoska. Zakochawszy się w włoskim aktorze, rzuciła dom rodzinny i poszła w świat za ukochanym. Początkiem „nieszczęścia" było przedstawienie na cele dobroczynne, w którem występowali amatorowie z arystokratycznych sfer, między tymi także owa księżniczka. Nadzwyczajna uroda i wybitny talent księżniczki zwróciły uwagę słuchaczów, a reżyser przedstawienia, tragik Steno, nie szczędził jej pochwał. W kilka tygodni później rozeszła się w Rzymie wiadomość o tragicznym wypadku, którego ofiarą padła księżniczka, bohaterka owego przedstawienia; w czasie wycieczki łodzią po rzece Arno utonęła, a zwłoki jej zginęły bez śladu. Okazało się w kilka tygodni, że owa tragiczna śmierć księżniczki była mistyfikacyą. Księżniczka zakochała się w tragiku Steno i postanowiła z nim się połączyć na zawsze, a że wiedziała, iż rodzina jej nie zgodzi się nigdy na ten związek, sfingowała wypadek, poczem uciekła w świat za kochankiem. W Genui wstąpiła do trupy teatralnej, za wstawieniem się Steno i przybrawszy pseudonim Maryi Lagos, występowała w owym teatrzyku. Tam spotkał ją pewien dawny znajomy i poznał, poczem dał znać rodzinie. Rozkochana arystokratka nie chce jednak wracać do domu. Wyjechawszy z Genui została zaangażowana do Teatro Grande w Turynie na bardzo dobrych warunkach.

Zamach na pociąg a pies policyjny. W dniu 21 bm. w pobliżu Koziatyna jacyś złoczyńcy dokonali zamachu na pociąg kuryerski z Warszawy. Celem spowodowania katastrofy kolejowej złoczyńcy ułożyli na torze kolejowym kilka podkładów, z których jeden utkwił w tarczy ochronnej parowozu. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności pociąg nie wykoleił się. Na drugi dzień dla wykrycia złoczyńców na ósmą wiorstę, gdzie założone były podkłady, przybyła żandarmerya kolejowa z psem policyjnym „Lordem". „Lord", któremu dano obwąchać tor kolejowy i zdruzgotane podkłady, bardzo szybko odszukał na wilgotnej ziemi ślady butów i pobiegł w kierunku wsi Sestrenówki, odległej o parę wiorst od linii kolejowej. Dobiegłszy do wsi, pies dotarł do domu J. Majbrodzkiego i stanął obok drzwi, skomląc niecierpliwie i szczekając. Żandarmi weszli niezwłocznie do chaty i dokonali ścisłej rewizyi, podczas której udało się zdobyć dowody udziału Majbrodzkiego w zamachu na pociąg. Majbrodzkiego odwieziono niezwłocznie do Fastowa, gdzie po dłuższem badaniu aresztowano go. Majbrodzki, jak się okazuje, był ongi nadkonduktorem, wydalonym ze służby.

Eksperymenty miliardera. Przed sądem w Nowym Jorku toczy się sprawa, w której jako oskarżony występuje syn miliardera Belmonta, zaś skarżycielką jest jego żona. Żąda ona od niego renty miesięcznej w wysokości 40.000 marek, ponieważ młody Belmont opuścił ją w trzy dni po ślubie. Młody Belmont poznał teraźniejszą swą żonę w jednym z domów publicznych w Pittsburgu w roku 1912. Po 48 godzinach znajomości uczynił ją swą żoną, podówczas właśnie, kiedy ojciec jego, szukał dla niego angielskiej księżniczki w celach matrymonialnych. Po trzech dniach małżonek opuścił swą żonę, a ojciec lekkomyślnego syna prowadzi osobiście sprawę i to z wielką bezwzględnością.

Zapadnięcie się trybun podczas wyścigów łodzialmi. Podczas ostatniego ścigania się na łodziach pomiędzy Oxfordem a Cambridge wydarzyło się ciężkie nieszczęście. Na wyścigi te przybyła wielka masa publiczności, która ustawiła się po obu brzegach Tamizy. Przy końcu widowiska zapadła się nagle jedna z trybun i znajdujący się na niej ludzie w liczbie stu wpadli do łodzi na rzece, w której również byli widzowie. W łodzi powstała straszna mieszanina, a policya dopiero zdołała położyć kres zamieszaniu. Okazało się, że niema zabitych, lecz 14 osób, które odniosły połamania kości, natychmiast odstawiano do szpitala, resztę zaś lżej rannych na miejscu zaopatrzono. Przy pracach tych odznaczyli się również skauci.

Sensacyjne aresztowanie w Nowym Jorku. W Placahotel, w jednym z najwytworniejszych hoteli Nowego Jorku, w ubikacyach malarki Wilmy Lwow aresztowała policya węgierskiego malarza Galauner pod zarzutem oszustwa. Malarka protestowała przeciwko temu, lecz bezskutecznie. Wobec stanowiska, jakie zajmuje malarka, która znaną jest w kołach arystokratycznych i artystycznych, aresztowanie w jej mieszkaniu wywołało wielką sensacyę.

NADESŁANE.



Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropaczek** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).